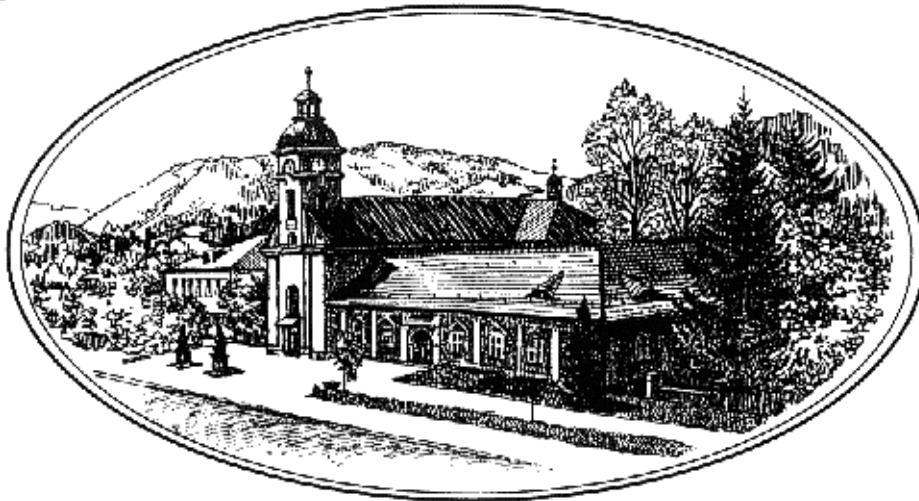


# Po górach, dolinach...



Parafia pw. św. Klemensa, papieża i męczennika, w Ustroniu

Nr 48 (1121) 29 listopada 2015 r.

Adres internetowy Parafii: <http://www.klemens.beskidy.pl>

E-mail Redakcji: [barbaralanghammer@gmail.com](mailto:barbaralanghammer@gmail.com)

## I N I E D Z I E L A A D W E N T U



### Święty czas

Co mam zrobić, aby się modlić? Od dłuższego czasu czuję głód modlitwy, nie wystarczają mi ranne i wieczorne pacierze. Co mam czynić? Coraz częściej przychodzą ludzie umęczeni pracą, zabiegani, utrudzeni i stawiają to konkretne pytanie. Advent to czas wytężonej modlitwy całego Kościoła, warto więc w nim sformułować odpowiedź na to pytanie.

Samo pojawienie się ludzi, którzy chcą udoskonalić swoją modlitwę, jest już wielkim znakiem łaskawości Boga. Grono ludzi wchodzących w bliski kontakt z Bogiem stanowi bardzo cenną cząstkę społeczeństwa. To są ludzie ducha, którzy wnoszą w szare codzienne życie wartości wielkie i promieniają nimi na swe otoczenie. Ten, kto się modli, staje się coraz lepszym przewodnikiem Bożej energii rozprowadzanej w świecie.

Co winien uczynić człowiek, który chce doskonalić swoją modlitwę? Pierwszym krokiem jest znalezienie w ciągu dnia piętnastu minut na wyłączone spotkanie z Bogiem. Najczęściej, gdy spojrzymy na swe przeładowane pracą i przeżyte w pośpiechu dni, wydaje się to wprost niemożliwe. W tak szczerze wypełnionych dniach, znalezienie jeszcze piętnastu minut zdaje się być dodaniem nowego ciężaru. Jest to jednak pozorna trudność. Nasz przeciwnik robi wszystko, byśmy nie znaleźli tych piętnastu minut na modlitwę, bo wie, że jeśli to uczynimy, zacznie on po kilku miesiącach tracić nad nami panowanie. Stopniowo sprawy zaczną się układać i nie tylko zrobimy wszystko, co robiliśmy dotychczas, lecz uczynimy to szybciej i łatwiej. Znajdziemy nawet czas na wyjście w tygodniu raz i drugi do kościoła, by wziąć udział we Mszy świętej. Życie zacznie nabierać innego rytmu: bez gorączki, pośpiechu, bez tego wielkiego zmęczenia, które maluje się na twarzy wielu współczesnych Polaków.

Czas na modlitwę winien być wybrany tak, by przypadał na godziny dnia, w których człowiek jest możliwie w pełni zmobilizowany fizycznie i psychicznie. Chodzi o najlepszy czas dnia. Z reguły jest to czas ranny. Po przebu-

dzeniu, toalecie, krótkiej gimnastyce można na piętnaście minut wejść wyłącznie w kontakt z żywym Bogiem. Są jednak tacy, którzy rano czują się najgorzej, rozruch ich organizmu trwa całe godziny. Senność nie opuszcza ich przez długi czas. Oni winni wybrać na modlitwę czas w ciągu dnia, a nawet wieczorem. Szereg ludzi wychodzi z pracy, z zakładu lub biura i wstępuje do kościoła, by spędzić kilkanaście minut przed tabernakulum. Dla nich jest to najlepszy czas. Inni, pracujący na zmiany, szukają tego czasu w zależności od pory dnia. Kto chce, zawsze go znajdzie, a kto odkryje jego wartość, już nigdy z niego nie zrezygnuje.

Ważna jest stała godzina oraz nie skracanie czasu modlitwy pod żadnym pozorem. Pokusa taka pochodzi albo ze świadomości braku czasu, albo lenistwa. Gdy człowiek się boryka z pokusą skrócenia czasu przeznaczanego na modlitwę, najlepszą odpowiedzią na nią jest dodanie do przyjętego czasu jeszcze trzy, cztery minuty. Pokusa szybko ustąpi, bo człowiek zamiast tracić - w następstwie jej ataku - zyskuje dłuższy czas na spotkanie z Bogiem. Przeciwnik nasz jest bardzo inteligentny i szybko rezygnuje z ataku, który wg jego obliczeń jest stratą, a nie zyskiem.

Ta sama pora w ciągu dnia budzi pewien głód modlitwy. Modlitwa jest pokarmem ducha. Podobnie jak człowiek spożywający regularnie posiłek czuje głód, gdy zbliża się godzina posiłku, tak i ten, który regularnie się modli, czuje głód modlitwy. To bardzo ułatwia wierność modlitwie.

Ten, kto znajdzie stały czas na modlitwę i potrafi go ocałić, po kilku tygodniach zrozumie, że jest to szczególny dar Boga - odpowiedź na pragnienie modlitwy. Odtąd będzie wiedział, że to nie on znalazł czas na modlitwę, lecz sam Bóg czeka na niego o określonej godzinie. Ster modlitewnego spotkania przejmie więc Bóg. Na takie spotkanie już człowiek się nie spóźni, już nic nie może stanąć na przeszkodzie, by o określonej godzinie stać się przed czekającym Bogiem.

Chcąc zrealizować Chrystusowe wezwanie: „Czuwajcie i módlcie się w każdym czasie” należy rozpocząć od znalezienia piętnastu minut w ciągu dnia na osobiste spotkanie z Bogiem. To jest czas rozpalania serca. Dobrze rozpalone, będzie promieniowało ciepłem przez cały dzień. *Ks. Edward Staniek*

### LITURGIA SŁOWA

I czytanie: Jr 33,14-16

Psalm: Ps 25,4-5.8-10.14

II czytanie: Tes 3,12-4.2

Ewangelia: Łk 21,25-28.34-36

**Pokój zakwitnie, kiedy Pan  
przybędzie  
(z Psalmu responsoryjnego)**

Pierwszą niedzielą Adwentu rozpoczynamy nowy rok liturgiczny. Czas ten dzieli się na dwie części, gdzie w pierwszej akcentować będziemy oczekiwanie na paruzję, czyli powtórne przyjście Jezusa Chrystusa w chwale, a w drugiej motyw oczekiwania na Boże Narodzenie. Dziś rozpoczynamy cykl oczekiwania na powtórne przyjście Chrystusa Króla Wszechświata. Tylko od nas zależy będzie czy przyjdzie do nas, jako sędzia sprawiedliwy, czy też, jako Zbawiciel przepelniony miłością miłosierną. W dzisiejszej Liturgii, kościół wzywa nas, *abyśmy przez dobre uczynki przygotowali się na spotkanie przychodzącego Chrystusa* (z modlitwy wstępnej). Natomiast w Ewangelii otrzymujemy odpowiedź na zasadnicze pytanie, które nas wszystkich dotyczy, a więc: kiedy przyjdzie i jaki będzie kres mojego bytowania tutaj, na ziemi? (por Łk 21,25-28.34-36). W tej perykopie, Jezus mówi coś więcej. Mówi o ostatecznym przyjściu Syna Człowieczego i o znakach temu towarzyszących. Dla nas będzie to czas spotkania z Synem Człowieczym i zakończenie naszego bytowania na ziemi. Ten czas, to czas intensywnej pracy. *Uważajcie na siebie, aby wasze serca nie były ociężałe wskutek obżarstwa, pijaństwa i trosk doczesnych...* Zbyttnia troska o ciało i wygodę może uśpić naszą uwagę. Poza tym Jezus wyraźnie zachęca nas dom czujności, czyli do miłości w każdej chwili naszego życia. Zachęca nas wreszcie do modlitwy. Do modlitwy w każdym czasie. Ta miłość nie ma być tylko ludzką miłością, lecz tą, która płynie z daru sakramentów i mocy bożej. A wytrwała i ufna modlitwa może nam pomóc uciec przed traumą czasów ostatecznych i wytrwać w prześladowaniach. Dlatego miłujmy nieustannie i trwajmy na modlitwie. Każdego dnia i w każdej chwili.

W poniedziałkowej Ewangelii wg św. Mateusza (4,18-22), Chrystus powołał *dwóch braci: Szymona, zwanego Piotrem, i brata jego, Andrzeja...* Chrystus powołał, bo wiedział, że zaniósł Jego Ewangelię aż do krańców ziemi. Że Piotr stanie się opoką, skałą, fundamentem budującego się kościoła. Że mimo słabości i upadków wypełni misję zleconą przez Mistrza. Jezus i na nas patrzy. Mówi do nas **PÓJDŹCIE ZA MNĄ!** Czy z całej siły woli, umysłu i serca koncentruję się, by pójść za Jezusem, by Jezusa naśladować, by żyć tak, jak ON by chciał?

Wiele uczynimy, aby zdobyć wiedzę. Całe nasze życie jest nieustanną nauką. Uczymy się właściwie wszystkiego. Czasami również po kilka razy. Wkładamy w to nie mały trud. Wśród tego wkładanego trudu na naukę, czy staram się uczyć i poszukiwać Boga poprzez studiowanie Pisma świętego? Poznawanie Pisma świętego to doświadczenie Boga, to poznanie procesu objawiania się Boga człowiekowi. Człowiek nie doświadczy Boga, jeśli nie będzie miał odpowiedniej postawy.

We wtorkowej perykopie ewangelicznej (por Łk 10,21-24), Jezus wskazuje na postawę „prostaczka”, a więc człowieka ufego, bezpośredniego, pełnego wiary, którego wola otwarta jest na dobro. Ta postawa to pokorna modlitwa w Duchu Świętym. Ta postawa to prośenie Jezusa, by objawił nam siebie i to, kim są Ojciec i Duch Święty. Bo: *Nikt też nie wie, kim jest Syn, tylko Ojciec; ani kim jest Ojciec, tylko Syn i ten, komu Syn zechce objawić...* Sami – bez łaski Boga – nie jesteśmy w stanie poznać Boga. Poznać Boga, to Go doświadczać, aby być szczęśliwym na stałe; aby znaleźć odpowiedź na wiele dręczących mnie pytań o sens życia i śmierci; aby, wreszcie, być zbawionym.

W środę Jezus zachęca nas do otwarcia oczu, abyśmy dostrzegli, *niemi mówią, ułomni są zdrowi, chromi chodzą, niewidomi widzą...* (por Mt 15,29-37). Dzisiaj, Jezus jest obecny w Najświętszym Sakramencie. Ten sam, który uzdrowiał niemych, niewidomych, ułomnych czy chromych. Ten sam, któremu żal było tłumowi widząc jego potrzeby, braki. Wszystko oddajemy Tobie, nasz Zbawicielu dobry. Nasze ułomności, wszelkie choroby duszy i ciała. Ty je przemień w chleb. Połam nasze zło, upadki, niedoskonałości – przemień w dobro, pobłogosław i oddaj Ojcu. Jezu, który przychodzisz i przemieniasz; przyjdź do naszego życia, do naszych serc, do naszych pragnień, celów, dążeń.

Bądź naszym Panem we wszystkim. Twoja nauka to nie jakaś wielka filozofia czy ideologia. Twoja nauka przemienia świat, ludzkie serca. Twoja nauka wypływa z miłości miłosiernej Stwórcy do grzesznego stworzenia.

W czwartek Ewangelia nas poucza o roztropności (Mt 7,21.24-27), czyli, na jakim fundamencie mamy budować swoje człowieczeństwo gdyż na obraz i podobieństwo samego Boga zostaliśmy stworzeni (Rdz 1,27). Ta roztropność to oparcie się na Twojej nauce, wiarę w jej błogosławione owoce. Trwać w Twojej nauce, nasz Jezu, to znaczy być bezpiecznym. Potrzebujemy bezpieczeństwa, oparcia, stałości dla naszych rodzin, domu, społeczeństwa i dla siebie. To wszystko daje tylko Bóg. Widzimy, że coraz mniej ludzi chce wypełniać Bożą naukę. Dlaczego? Bo jest trudna, wymagająca, mówi o krzyżu, miłości nieprzyjaciół, przebaczeniu, ofiarowaniu siebie dla innych. Ale tylko w ten sposób zbudujemy dom na skale, aby czuć się w nim bezpiecznym i szczęśliwym. W domu Twoim o Panie. Amen!

W piątek pochylimy się nad ślepotą (por Mt 9,27-31). Ślepotą w Izraelu, traktowana była jako przekleństwo, które przychodzi na człowieka za jego grzechy (por Rdz 19,11; Pwt 28,28-29; J9,1-34). Natomiast przywrócenie komuś wzroku oznaczało nie tylko uzdrowienia fizycznego, ale także uzdrowienie z choroby duchowej. Jezus przez swój czyn potwierdza naukę o królestwie Bożym. Z tej perykopy wydobywa się dla nas pewna nauka i zadanie wobec bliźnich. Oczami wiary widzimy Jezusa i chcemy żyć według Jego przykazań. Czytając te słowa, można domnieć, że widzisz oczyma wiary Jezusa i idziesz za Nim. Spójrz jednak dookoła, jak wielu ludzi po omacku szuka Tego, który jest Drogą Prawdą i Życiem. Pomóż im we właściwej postawie serca, podobnie jak ci dwaj z dzisiejszej Ewangelii, zawołać z miłością: *Ululij się nad nami, Synu Dawida!* aby, mogli otworzyć oczy i również byli szczęśliwi. Jest to piękny akt miłosierdzia wobec bliźnich. Kościół, zwłaszcza w dzisiejszych trudnych czasach, potrzebuje dobrych pasterzy, którzy będą się troszczyć o owce; strzec ich, ochraniać, karmić, a nawet nieść, kiedy owca będzie chora. Skąd wziąć takich pasterzy? Ze świata, z naszych środowisk, z naszych rodzin. To rodziny, środowiska i świat z którego się wywodzą są pierwszymi, którzy przygotowują do pasterzowania. Jeżeli te rodziny i środowiska chorują, to znaczy, że i pasterz będzie chory. To znaczy, że pomiędzy nauką Jezusa a tym światem zwiększy się tylko przepaść i całe stado wraz z pasterzem poumierają na bliżej nieznaną chorobę. Jezus mówi, żeby prosić Pana żniwa, aby wysłał robotników na swoje żniwo. Przywołuje dwunastu dając im potrzebne narzędzia, aby szli do owiec, które poginęły i uzdrawiali chorych, wskrzeszali umarłych, oczyszczali trędowatych, wypędzali złe duchy. Mają też głosić królestwo Boże, a czyny, których będą dokonywali mocą Jezusa, mają wszystkich, którzy poginęli, utwierdzić w zbliżające się królestwo Boga (por Mt 9,35. 10,1,5,6-8). Nauczanie Jezusa i treści, które mają głosić Jego uczniowie nie da się pogodzić z myśleniem tego świata. Stąd tyle pogubionych. Jezus jednak troszczy się o każdą owcę. Wysłał pasterzy, aby głosili Jego królestwo, aby mówili o Jego miłości, miłosierdziu, aby uzdrawiali na duszy i ciele.

Czy ja przyjmuję naukę głoszoną przez naszych pasterzy? Czy szanuję i modłę się za danych nam pasterzy? Może nastawiony jestem tylko na krytykę i wytykanie błędów i doszukuję się wszystkiego złego w ich postawie?

Zachęcam do codziennej modlitwy za naszych księży, tym bardziej za tych, których mniej lubimy, którzy wyrządzili nam jakąkolwiek krzywdę. Ich właśnie należy otoczyć szczególną modlitwą i stale przebaczać. Oni również nam przebaczą w imię Chrystusa Jezusa w konfesjonale. Przebaczą nam, jako i my przebaczymy. Amen.

Dobrego czasu przeżywania Adwentu. Czasu przygotowania na spotkanie z Jezusem. To spotkanie może być już dziś, jutro. Czy jestem stale gotowy? Czy czuwać? Czy jestem trzeźwy? Czy trwam na modlitwie? Przemysłę ten temat podczas rachunku sumienia, omówię ze spowiednikiem, powierzę Bogu podczas adoracji Najświętszego Sakramentu. Wszystkim na ten błogosławiony czas – **SZCZĘŚĆ BOŻE!!!**

*Wasz brat Franciszek*

## Patriarchowie i Prorocy z naszego kościoła

Drugą postacią namalowaną w apsydzie naszego kościoła jest postać Patriarchy Abrahama. Pierwotnie nosił imię Abram. Był najstarszym z trzech Patriarchów Izraela. Jest jedną z największych postaci w historii religii. Abraham to ktoś, do kogo wracamy całe życie. W jego postaci mieści się tak wiele „naszych” wątków, że nie sposób „uwolnić się” od wielkiego Patriarchy. Trudy jego wędrówki mamy wciąż przed oczyma, a jego pytania są naszymi pytaniami, choć minęło już tyle tysiącleci od czasów, w których żył.

W komentarzach „naszych starszych braci w wierze” podkreśla się, że mimo niesprzyjających okoliczności zewnętrznych Abram był człowiekiem poszukującym i sprawiedliwym (uczciwym). Dziś o kimś takim jak on powiedzielibyśmy, że jest „człowiekiem sumienia”.

Temu właśnie Abrahamowi, objawił się Bóg jako, Ten, który wkracza w historię i jest gotów zawrzeć z nim Przymierze. Wtedy właśnie przestał On być dla Abrahama jedynie Mieszkańcem abstrakcyjnego nieba – stał się Osobą. Kimś bliskim.

### Księga Rodzaju - Przymierze Boga z Abramem - obrezanie

17. 1. A gdy Abram miał dziewięćdziesiąt dziewięć lat, ukazał mu się Pan i rzekł do niego: „Jam jest Bóg Wszchemogący”. Służ Mi i bądź nieskazitelny, 2. chcę bowiem zawrzeć moje przymierze pomiędzy Mną a tobą i dać ci niezmiernie liczne potomstwo”.

3. Abram padł na oblicze, a Bóg tak do niego mówił: 4. „Oto moje przymierze z tobą; staniesz się ojcem mnóstwa narodów. 5. Nie będziesz więc odtąd nazywał się Abram, lecz imię twoje będzie Abraham, bo uczynię ciebie ojcem mnóstwa narodów. 6. Sprawię, że będziesz niezmiernie płodny, tak, że staniesz się ojcem narodów i pochodzic będą od ciebie królowie. 7. Przymierze moje, które zawieram pomiędzy Mną a tobą oraz twoim potomstwem, będzie trwało przez pokolenia jako przymierze wieczne, abym był Bogiem twoim, a potem twego potomstwa. 8. I oddaję tobie i twym przyszłym potomkom kraj, w którym przebywasz, cały kraj Kanaan jako własność na wieki i będę ich Bogiem”. 9. Potem rzekł Bóg do Abrahama: „Ty zaś, a po tobie twoje potomstwo przez wszystkie pokolenia zachowujcie przymierze ze Mną. 10. Przymierze, które będziecie zachowywali między Mną a wami, czyli twoim przyszłym potomstwem, polega na tym: wszyscy wasi mężczyźni mają być obrzezani; 11. będziecie obrzezali ciało napletka na znak przymierza ciała napletka na znak przymierza waszego ze Mną. 12. Z pokolenia w pokolenie każde wasze dziecko płci męskiej, gdy będzie miało osiem dni, ma być obrzezane; sługa urodzony w waszym domu lub nabyty za pieniądze; każdy obcy, który nie jest potomkiem twoim - 13. ma być obrzezany; obrzezany ma być sługa urodzony w domu twoim lub nabyty za pieniądze. Przymierze moje, przymierze obrzezania, będzie przymierzem na zawsze. 14. Nieobrzezany, czyli mężczyzna, któremu nie obrzezano ciała napletka, taki człowiek niechaj będzie usunięty ze swojej społeczności; zerwał on bowiem przymierze ze Mną”.

15. I mówił Bóg do Abrahama: „Żony twej nie będziesz nazywał imieniem Saraj, lecz na imię jej będzie Sara. 16. Błogosławiąc jej, dam ci i z niej syna, i będę jej nadal błogosławił, tak że stanie się ona matką ludów i królowie będą jej potomkami”.

17. Abraham, upadłszy na twarz, roześmiał się; pomyślał sobie bowiem: „Czyż człowiekowi stuletniemu może się urodzić syn? Albo czy dziewięćdziesięcioletnia Sara może być matką?” 18. Rzekł zatem do Boga: „Oby przynajmniej Izmael żył pod Twoją opieką!”

19. A Bóg mu na to: „Ależ nie! Żona twoja Sara, urodzi ci syna, któremu dasz na imię Izaak. Z nim też zawrę przymierze, przymierze wieczne z jego potomstwem, które po nim przyjdzie.

20. Co do Izmaela, wysłucham cię: Oto pobłogosławię mu, żeby był płodny, i dam mu niezmiernie liczne potomstwo on będzie ojcem dwunastu książąt, narodem wielkim go uczynię. 21. Moje zaś przymierze zawrę z Izaakiem, którego urodzi ci Sara za rok o tej porze”.

22. Wypowiedziawszy te słowa Bóg oddalił się od Abrahama.

23. Wtedy Abraham, wzięwszy swego syna, Izmaela, i wszystkich zrodzonych w jego domu lub tych, których nabył za pieniądze – wszystkich swych domowników płci męskiej – jeszcze tego samego dnia obrzezał ciało ich napletka, tak jak mu to nakazał Bóg.

24. Abraham miał lat dziewięćdziesiąt dziewięć, gdy obrzezano ciało jego napletka, 25. Izmael miał lat trzynaście, gdy obrzezano ciało jego napletka (cdn.).

*Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu. Biblia Tysiąclecia.. Księga Rodzaju. Wydawnictwo PALLOTTINUM. Wydanie Piąte, 2005. str. 25-26.*

*Opracowali Elżbieta i Andrzej Georgowie*

## Intencje Apostolstwa Modlitwy - Grudzień

*Intencja ogólna:* Abyśmy wszyscy mogli doświadczać miłosierdzia Boga, który wciąż niestrudzenie nam przebacza.

*Intencja ewangelizacyjna:* Aby rodziny, w szczególności sposób te, które cierpią, znajdowały w narodzinach Jezusa znak niezawodnej nadziei.

*Intencja parafialna:* O opiekę i błogosławieństwo Boże dla każdej matki w błogosławionym stanie.

### Modlitwa do św. Klemensa

Święty Klemensie, Patronie naszej Parafii,  
Bóg powołał Cię, abyś rządził Jego Kościołem,  
a przez męczeństwo potwierdził to, co sprawował na ołtarzu.  
Prosimy Cię wspieraj nas, byśmy przez przykład Twojej wiary  
i głoszoną przez Ciebie naukę mogli podążać ku naszemu  
mistrzowi Jezusowi Chrystusowi. Amen.

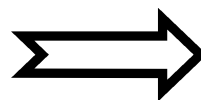
**RESTAURACJA  
BAHUS**

www.bahus.pl

### Restauracja BaHus

jest świetnym miejscem do organizacji wszelkiego rodzaju imprez.  
Specjalizujemy się w organizacji:

- przyjęć weselnych,
- bankietów,
- imprez cateringowych,
- innych imprez okolicznościowych.



**USTROŃ**  
**ul. 9 Listopada 10**  
**tel. 33 854 26 72**  
**kom. 602 831 296**

## Garść refleksji...

Miesiąc temu podzieliłam się z Czytelnikami swym doświadczeniem dotyczącym schyłku życia. Listopad się jeszcze nie skończył, a tu już zawitał radosny Adwent przygotowujący nas do oczekiwania Bożego Narodzenia. Tak się składa, że osobiście ten okres przeżywam m.in. na modlitwie do Dzieciątka Jezus, prosząc usilnie, aby poczęło się kolejne poczęcie, lecz zagrożone życie adoptowanego duchowo dziecka. Serce moje jest wypełnione nadzieją, że Matka Najświętsza zatroszczy się, aby ono bezpiecznie przyszło na świat. Tak z roku na rok po raz 5 radośnie przeżywam ten błogosławiony stan. Ale czy tak zawsze było? Niestety nie!

Wracając pamięcią niespełna 4 lata wstecz, właściwie trudno mi było wtedy rozpoznać co naprawdę przyciągnęło mnie do duchowej adopcji. Jednak dziś nie mam większych wątpliwości, że to moje własne serce, które było wówczas zbyt puste. Ono samo się domagało, aby je komuś bezinteresownie ofiarować. Tak się złożyło, że 8 marca 2012 r. w Kościele Znalezienia Krzyża Świętego w Wiśle-Głębcach była okazja do uroczystego podjęcia duchowej adopcji. Proboszcz krótko przedstawił obowiązki, które czekają adoptujących. Zachęcał, aby oprócz 10-tki różańca podjąć dodatkowe umartwienie np. w piątki post o chlebie i wodzie. Bez zastanowienia skorzystałam z tej „oferty”, bo nie było czasu na dłuższe zastanawianie się. Niestety taką praktyką wzbudzałam wśród bliskich zbyt wiele sensacji, a co za tym idzie – komentarzy (niezależnie uszczypliwych). Co gorsze także mną zachwiała! Zaczęły się w duszy budzić wątpliwości czy mądrze postąpiłam a ściślej – czy byłam godna, by ponosić odpowiedzialność za czyjeś życie i to takie niewinne?! Bałam się, że gdy ja upadam, to także temu dziecku mogę wyrządzić krzywdę. W codziennej modlitwie, ale także w ciągu dnia, kilkakrotnie wzdychałam do Boga: „czy to malutkie serce jeszcze w ogóle bije?” Po niedługim czasie otrzymałam jakby odpowiedź, której od razu nie skojarzyłam ze swymi wątpliwościami.

Oto gdy pewnego przedpołudnia uklękałam do modlitwy przed domowym ołtarzykiem, nagle usłyszałam stukanie, którego absolutnie nie porównałabym wówczas do bicia serca. Od razu domyśliłam się, że to dzieciół. Nie był to jednak taki zwyczajny dzieciół. Zagadką było dla mnie, że codziennie gdy rozpoczynałam modły (o stałej porze) ów ptak rozpoczynał stukanie i co dziwniejsze, po około 10 minutach kończył swoją pracę - zamilkł. Tyle czasu poświęcałam wówczas tej modlitwie. Dla mnie każdego dnia ta zagadka zaczęła się rozwiązywać a serce moje biło radośniej, pewniej i z nadzieją, że i to serduszko poczętego dziecka także bije. Tak upłynęło około 6 miesięcy. Byłam już na tyle zrównoważona i spokojna, że we wrześniu podjęłam się nawet kolejnych adopcji. Czytając to, ktoś mógłby od razu uczynić mi uwagę, że tak nie wolno! Owszem – wiem, że nie wolno. Są pewne okoliczności łagodzące – można przecież zaadoptować siostrę czy brata zakonnego.

Wracając do adoptowanego maleństwa - klękałam do modlitwy zadając pytanie czy dzieciół się znów odezwie?... i nigdy mnie nie zawiódł – zawsze przyłączył się do Różańca. Raz się złożyło, że chciałam zrezygnować z modlitwy o stałej porze i przełożyć na wieczorną porę, ale... nie udało mi się! Oto niebawem po swej decyzji nagle usłyszałam głośny stukot dochodzący od zewnętrznej strony drzwi wejściowych do domu. Prędko zeszłam z piętra aby otworzyć. Czynałam to nawet z lękiem, bo któż to stuka skoro u drzwi jest dziwny – czyżby przestał działać?! Ledwo otworzyłam drzwi... a tu odfrunął przyjaciel, który zdążył wydrążyć w drzwiach swym solidnym dziobem niemałe wgłębienie. Tę „pamiątkę” po dzień dzisiejszy bardzo sobie cenię! Kolejne miesiące upływały więc stałym rytmem i co ciekawe w grudniu, po upływie 9 miesięcy, zniknął także ślad po tym wdzięcznym ptaku - tak jakby dał mi znak, że to dzieło już dokończono. Czuję radość, ale i smutek... przywiązałam się do jego towarzystwa. Jednak w końcu górę wzięła zachwyty, że takie stworzenie potrafiło mnie duchowo wesprzeć i rozwiać wątpliwości. Właściwie przyroda od dzieciństwa bardzo mnie interesowała... ale taka naturalna, można rzec – dzika. Mój ogródek wokół domu jest akurat tego dowodem. Nie mam ręki np. do kwiatów i nie zajmuję sobie tym czasu.

Nie wypada jedynie żywić wdzięczności dla tego zwierzęcia. Opis tej przygody mogę zakończyć w nieco Adwentowym nastroju. W mej pamięci pozostał jeszcze jeden ślad - nawet cenniejszy - mianowicie sen. Pojawił się na samym początku Adwentu po odmówieniu Koronki do Dzieciątka Jezus. Gdy już następnego dnia nie odmówiłam owej modlitwy, tej samej nocy przyśniło mi się maleństwo (bardzo dobrze odżywione!) lecz z obrażoną miną, dając mi tym samym znak, że ta modlitwa była mu bardzo miła. Nie wahałam się i w ciągu kilku następnych dni kontynuowałam ją wczesnym rankiem do 7 grudnia polecając Jezusowi to dziecko i jego matkę.

Cóż mogę jeszcze dodać? Nie dało się żyć bez następnej adopcji! Kolejne obeszły się bez wyrazistych zewnętrznych znaków bo po prostu nie były one już potrzebne. Miałam spokojne usposobienie, że to dobry czyn. Nie chcąc jednak siać wokół swej osoby tyle zamętu, nie podjęłam się postu o chlebie i wodzie. Wolałam to zastąpić dodatkową modlitwą do świętych kobiet - J. B. Mollí, Małej Tereski oraz bł. o. Bernarda Kryszkiewicza i św. Jana Pawła II – Papieża, który bardzo kochał dzieci. To Jego zawsze proszę o wytrwałność dla siebie na 9-miesięcznej modlitwie. Każdą kolejną adopcję traktuję bardzo indywidualnie. Co roku zmieniam św. Patrona, do którego się modlę przed 10-tką Różańca. W tym okresie odprawiam również chociaż jedną Nowennę do św. patrona. Zmieniam także treść modlitw kierowanych do Matki Bożej – najdoskonalszej z matek. Zresztą człowiek, już ten najmniejszy, jest także niepowtarzalny.

Duchowa adopcja jest dla mnie też swego rodzaju pokutą. Ani w dzieciństwie ani w swej młodości nie garnęłam się do małych dzieci. Z tej racji nie ukrywam, że początek drogi macierzyńskiej był dla mnie dosyć trudny. Musiałam dopiero dojrzeć do tej roli aby PRAWDZIWIE pokochać swoje własne pierwsze dziecko. Uczucie miłości dojrzewało stopniowo... zazwyczaj w cierpieniu dziecka np. chorobie. Nieprzespane noce, tży i poświęcenie miały wówczas największą moc rodzącą uczucie miłości.

Dziś wiem, że ŻYCIE (każde bez wyjątku) ma wielką wartość i trzeba JE bronić!

*Gabriela z Wisły*

## Nasi święci patronowie - Święta Barbara

Spośród wielu świętych patronów miesiąca grudnia zdecydowałam się na opracowanie wspomnienia o św. Barbarze.

Liturgiczny obchód ku czci św. Barbary przypada 4 grudnia i ma rangę wspomnienia dowolnego.

W archidiecezji katowickiej ten dzień jest świętem. Trudno sobie wyobrazić 4 grudnia bez „barbórki”. Patronuje Ona wielu zawodom, ale najbardziej czczą Ją górnicy.

Święta Barbara żyła na przełomie III i IV wieku. Urodziła się w Nikomedii /Turcja/ w bogatej rodzinie pogańskiej. Oznaczała się wielkimi zdolnościami i niespotykaną urodą. Ojciec Dioskur uważał, że ochroni córkę przed zgubnym wpływem zepsutej młodzieży oraz przed chrześcijaństwem, gdy ją zamknie w zbudowanej przez siebie wieży. Przychodzili do niej różni nauczyciele, aby przekazywać wiedzę. Jednym z nich był chrześcijanin, który zapoznał dziewczynę ze swoją religią. Barbara przyjęła potajemnie chrzest i postanowiła do śmierci żyć w czystości dla Jezusa. Mimo aktów przemocy ze strony własnego ojca Barbara została wierna swojej decyzji. Zginęła w 306 roku śmiercią męczeńską z rąk ojca.

Tradycja mówi, że Barbara uciekła chroniąc się w skałę, która się w cudowny sposób otworzyła. Jednak wydał ją paśtuch, którego owca weszła do skały.

Św. Barbara jest również patronką umierających, budowniczych, strażaków.

W ikonografii jest przedstawiana jako patronka dobrej śmierci, w płaszczu z welonem, trzymającą kielich z hostią lub monstrancją. Często w tle widać wieżę z 3 oknami symbolizującymi Trójcę św. Czasem u jej stóp jest okazywa- ➡ str. 5

## Kącik poezji

\* \* \* \* \*

Dzień coraz krótszy...

Jak ogrzać ciszę  
w ten wieczór jesienny?  
Czy pozwolić jej podejść  
czy zatrzymać w drzwiach?  
Widzę ją za oknem  
czuwa razem z kotem,  
by szybko wejść do środka.  
Nie odpuszcza. Miau.

A może ją oswoić?  
Stopniowo, pomału?  
Tak, jak kota przybędę,  
pozwolić by się wkraść.  
W końcu cisza wraz z kotem,  
końcem listopada,  
to już cała gromada.  
Więc niech wchodzi przez okno.  
Niech tam.  
Poczytamy gazetę,  
poczęstuję czymś dobrym. Mniam.

Tak, pozwalam się ogrzać.  
Zaraz, ogrzać czy ogrzać?  
Cisza listopadowa,  
kot na moim fotelu.  
No, tak się to kończy. Tak.

Barbara Górniok



## Z życia parafii

• Niedziela, obchodzona w Kościele jako uroczystość Jezusa Chrystusa Króla Wszechświata, była ważnym dniem dla naszej wspólnoty parafialnej. W tym bowiem dniu biskup ordynariusz Roman Pindel przewodniczył uroczystej Eucharystii sprawowanej jako dziękczynienie w 230 rocznicę reerygowania Parafii. Witając wszystkich zgromadzonych ks. prob. Antoni Sapota w wielkim skrócie przypomniał historię, wspominał o pracach remontowych, także o tych trwających obecnie. Wspominał czas, kiedy to Parafia nie mogła funkcjonować i podlegała pod Goleszów. Pamiątką z tego okresu jest kielich z 1662 roku, odnowiony w roku 2007, który dzisiaj był używany podczas tej Mszy św.

Na początku Eucharystii bp Roman Pindel poświęcił absydę, którą w ubiegłym roku malował Paweł Domaszewicz.

W homilii Biskup zachęcał do częstego przyglądania się widniejącemu w głównym punkcie naszej świątyni wizerunkowi Chrystusa Pantokratora, aby mieć świadomość, że to jest nasz Pan i nasz Zbawiciel.

Mszę św. uświetniał swoim śpiewem chór AVE, który dziękował Panu Bogu za 35 lat swojej działalności.

Na zakończenie Proboszcz przypomniał, że w tych dniach wspominamy również 10 rocznicę istnienia Czytelnicy Katolickiej oraz 5 rocznicę konsekracji naszego kościoła.

• W niedzielę można było ostatni raz oglądać wystawę Marka Waclawa Judyckiego „Gdy wszyscy święci idą do.... miasta” - wizerunki świętych patronów w heraldyce miejskiej”.

• W ciągu tygodnia trwały prace związane z czyszczeniem ścian naszej świątyni.

• Na czwartek, 26 listopada, zostało zapowiedziane spotkanie Grupy Biblijnej.

### Zapraszamy do biblioteki parafialnej

Czynna jest po wieczornej Mszy św. w poniedziałek, środę i piątek. W tej chwili dostępne są również audiobooki, czyli książki do słuchania. Polecamy je głównie osobom słabo widzącym.

\*\*\*\*\*

## JUBILACI TYGODNIA

Jerzy Marszałek  
Władysław Maciuszek  
Wioletta Miazgowska



Jubilatom życzymy pomyślności, dobrego zdrowia, łask Bożych za wstawiennictwem Najśw. Maryi Panny oraz radości i spokoju.

\*\*\*\*\*

➔ str. 4 ny Dioskur.

Wielkim orędownikiem św. Barbary był św. Grzegorz-papież /wspomniany we wrześniu/.

Jest powszechnie czczona w Kościele prawosławnym, ubrana w czerwone, bogato zdobione szaty z krzyżem w ręku, z koroną lub wiankiem na głowie. Niekiedy trzyma w ręce zwój z napisem „Wszechmocny Panie Jezusie Chrystusie daj każdemu chrześcijaninowi, czczącemu dzień mego męczeństwa, aby do jego domu nie zawitała żadna choroba lub inne nieszczęście”.

W Polsce kościoły poświęcone św. Barbarze można spotkać w Krakowie na Małym Rynku, w Puławach, Libiążu i Lubaniu. W niektórych regionach w dzień świętej wkłada się ziarna zboża i gałęzie czereśni lub wiśni do wody, aby zakwitły na Boże Narodzenie. Są nazywane gałązkami św. Barbary.

Jej imieniem nazwano gorycznik pospolity „Barbarea vulgaris”, zwany barbarką lub zieleń św. Barbary.

W języku greckim imię to znaczy obcy, barbarzyński.

Muszę przyznać, że imię Barbara przyjęłam przed wielu laty podczas sakramentu bierzmowania.

Z imieniem Barbara są związane przysłowia:

- 1) Gdy na Barbarę odtajanie to szykuj sanie.
- 2) Gdy grudzień wiatrem dmucha nie ściągać kożucha
- 3) Barbara święta o górnikach pamięta.

Moje rozważania kończę modlitwą:

Boże, święta Barbara, męczennica, dochowała wierności Tobie, aż do śmierci, za Jej wstawiennictwem broń nas od wszelkich niebezpieczeństw i w godzinę śmierci umocnij nas sakramentem Ciała i Krwi Twojego Syna.

Niech ta modlitwa będzie życzeniem dla Pani redaktor Basi L. oraz wszystkich imienniczek.

Maria Pasterna

## POŚLUCHAJMY RAZEM, CO MÓWI DO NAS JEZUS...

### Czas oczekiwania

- Ta maleńka jest śliczna, prawda mamusiu?

Janek z zachwytem wpatrywał się w leżącą na jego łóżku czteromiesięczną Emilkę. Dziewczynka, to córeczka sąsiadów. Wprowadzili się jakiś czas temu do mieszkania obok. W sobotnie popołudnie przyszli w odwiedziny. Ponieważ Ania i Julia wyszły do kina, rodzice położyli Emilkę w pokoju Janka i poprosili, by chwilę ją popilnował. Mała gaworzyła i śmiesznie machała małymi rączkami i nóżkami. Te jej wyczyny bardzo podobały się chłopcu. Mama, która przyszła, by zobaczyć jak syn sprawdza się w roli niani, pochyliła się nad dziewczynką. Usteczka Emilki ułożyły się w szeroki uśmiech.

- Tak, masz rację Jasiu, jest śliczna i radosna – kobieta zgodziła się z opinią syna – bardzo ładnie się nią zajmujesz.

Pochwalony przez mamę poczuł się dowartościowany. Zadowolony usiadł obok dziecka i kolorową grzechotką wymachiwał przed oczkami Emilki. Dziewczynka śmiała się radośnie i głośno gaworzyła. Kiedy Janek zaczął do niej mówić, zamknęła oczka i zasnęła. Chłopczyk delikatnie wstał i na paluszkach, by nie zbudzić dziecka wyszedł z pokoju. Dorośli w salonie pili herbatę. Babcia podała smaczną szarlotkę. Janek zakomunikował, że dziecko śpi i usiadł przy stole.

- Emilka to nasz wielki skarb, czekaliśmy na nią prawie trzy lata, to był dla nas taki swoisty adwent – powiedziała pani sąsiadka. - Tak od ślubu codziennie modliliśmy się o dziecko i Bóg nas wysłuchał – dopowiedział pan sąsiad. - Ale na nas już pora. Sąsiedzi owinęli śpiącą dziewczynkę kocykiem, pożegnali się i wyszli.

- Tatusiu, dlaczego pani sąsiadka mówiła, że czekanie na narodziny Emilki to dla nich był adwent? – zapytał Janek.

- Pewnie dlatego, że adwent to czas oczekiwania. Dla nas chrześcijan adwent jest to okres przypominający oczekiwanie na powtórne przyjście Pana Jezusa, ale też czas wspomnienia tego wielkiego adwentu, podczas którego ludzie czekali na pierwsze przyjście Chrystusa. Tato przerwał opowiadanie. Wstał i wyjął z półki Biblię ilustrowaną dla dzieci. Janek, chociaż był już duży, usiadł tacie na kolana.

Pokazując obrazki tato tłumaczył – Po grzechu pierwszych ludzi Pan Bóg obiecał, że ześle na ziemię Zbawiciela, ludzie czekali i modlili się, aby Boża obietnica się wypełniła. Bóg posyłał do ludzi proroków, którzy zapowiadali narodzenie Mesjasza. Takim szczególnym prorokiem był Izaasz, o jest namalowany na tym obrazku.

- A to tatusiu jest Jan Chrzciel. Pani katechetka o nim nam na religii opowiadała – zauważył Janek.

W tej chwili rozległ się dzwonek do drzwi.

- To z pewnością Rafał! Zupełnie zapomniałem, że umówiliśmy się. Mamy zrobić karmnik dla ptaków.

Janek pobiegł otworzyć drzwi. Na widok kolegi stojącego w drzwiach aż krzyknął z przerażenia. Chłopak miał rozciętą wargę, ocierał krew rękawem.

- Co się stało? – zapytał tato.

- Nic takiego proszę pana, pobiłem się z Kamilem. On uważa, że jest najmądrzejszy i ma lepsze ubrania markowe, wyśmiewał się z Mateusza, że chodzi w starych swetrach, a przecież pan wie, że u nich w domu się nie przelewa, i jeszcze że mama Mateusza urodzi czwarte dziecko, a tato jest na bezrobociu, bo właśnie stracił pracę. Nieźle mu dołożyłem, niech sobie nie myśli, że jest taki ważny – Rafał ze złością relacjonował wydarzenia.

- Wejdz, umyj buzię i ręce, potem porozmawiamy – zdecydował tato Janka.

Gdy chłopcy siedzieli przy stole, tato powiedział – Rozumiem, że stanąłeś w obronie kolegi, ale czy nie było innego rozwiązania? Myślisz, że Kamil zrozumie swoje złe postępowanie? Moim zdaniem trzeba z nim porozmawiać. Rozpoczyna się adwent, to dobry czas na przemianę. Przecież Kamil też jest ochrzczony. Myślę, że na najbliższej lekcji religii powinniście porozmawiać o tym wszystkim.

- Masz rację tatusiu, powinniśmy jakoś pomóc Mateuszowi, zwłaszcza teraz kiedy ich rodzina oczekuje narodzin dziecka – Janek próbował znaleźć jakieś rozwiązanie.

- Każde dziecko to skarb. Nawet Pan Jezus stając się człowiekiem przyszedł na świat jako dziecko. Najważniejsza jest miłość, a w rodzinie Mateusza choć nie ma najlepszych warunków materialnych, wszyscy się kochają. W adwencie staramy się robić dobre uczynki. Jeżeli uda się wam przypomnieć Kamilowi, tylko bez przemocy, o tym wszystkim to Jezus narodzi się w waszych sercach.

- Nie będzie to łatwe – powiedział Rafał – ale postaramy się, by ten czas oczekiwania na narodzenie Jezusa, nie był czasem straconym.

*Giustina*

### KWIATKI PAPIEŻA FRANCISZKA

*Czy wiecie, że?...*

Papież Franciszek napisał:

„U progu tego Jubileuszu Miłosierdzia naszą radością niech będzie łaska, by świat odnalazł zdolność do zapłakania nad swoimi zbrodniami, nad tym, co czyni prowadząc wojny...”.

### „Po górach, dolinach...”

Barbara Langhammer (red. naczelny), Roman Langhammer (skład komputerowy).  
Redakcja zastrzega sobie prawo skracania nadesłanych materiałów i zmiany tytułów.

**Wydawca:** Parafia pw. św. Klemensa, papieża i męczennika w Ustroniu.

**Koszt wydania:** 1 zł.; ofiara dobrowolna.

**Adres Redakcji:** 43-450 Ustroń, ul. M. Konopnickiej 1, tel. (033) 854 30 23 [Parafia: (033) 854 24 49].

**Strona internetowa Parafii:** <http://www.klemens.beskidy.pl> **E-mail Redakcji:** [pgd@klemens.beskidy.pl](mailto:pgd@klemens.beskidy.pl)